

Patron Szkoły Podstawowej nr 2 w Puławach



Krzysztof Kamil Baczyński urodził się 22 stycznia 1921r. w Warszawie. Był chłopcem wątłym, zagrożony od dzieciństwa gruźlicą, z którą bezskutecznie zmagał się jego ojciec. Dręczony atakami chronicznej astmy, chory na serce. Nie szukał więc przyjaciół i kolegów, umiał być samotny.

Chodził do szkoły świetnej, elitarnej, jednej z najlepszych w Warszawie – do Liceum Stefana Batorego, tak zwanej jedyńki. Przed wybuchem wojny zdał maturę. Ojciec, poety był krytykiem literackim, stąd powołanie poetyckie Krzysztof odkrył już w sobie wcześniej. Matka była również uzdolniona literacko. Tak więc dom nie był pozbawiony swoistego wyrazu i własnych tradycji, narzucał ideały, które Krzysztof z pietyzmem przejął. Wcześniej zaczął pisać, idąc w ten sposób śladami uwielbianego, prawie nie znanego ojca. Jego wyjście ze szkoły po maturze zbiegło się niemal z wybuchem wojny. Dla Krzysztofa, jak i dla wszystkich wychowywanych w gorącej ideowości i patriotyzmie, nie przegrana militarna, lecz uczucie klęski było czymś najgorszym. Runął świat pojęć wykuwanych w jasnych klasach szkoły Batorego, jedyną rzeczywistością stała się poezja. Była ucieczką od życia i ratunkiem w ciężkich czasach.

Krzysztof w tych pierwszych miesiącach wojny dużo czyta i szuka takich przyjaciół. Miał już poza sobą w dorobku szereg młodzieńczych wierszy, zapisanych w zeszycie o zielonej okładce, na której wyraził swą wolę: "Wiersze z tego zeszytu nie mają być nigdy drukowane". Latem i jesienią 1940r ukazują się jego tomiki poetyckie, każdy z nich zawiera siedem wierszy i każdy z nich został odbity w siedmiu egzemplarzach jako Wydawnictwo Sublokatorów Przyszłości. Z tego okresu wywodzi się przyjaźń z pierwszym "prawdziwym" literatem. Będzie nim Jerzy Kamil Weintraub, wysoki gruźlik, który musi się ze względu na swoje pochodzenie ukrywać. Baczyński poświęcił jemu utwór pt. "Jesienny spacer poetów", w którym powraca ta znamienita nuta przeczuwania śmierci, jaką przepełniona jest poezja Krzysztofa.

Wojna totalna miała to do siebie, że nie miała przerw, wdzierła się nocą i dniem. Ten nastrój napięcia oddają wiersze Krzysztofa pisane w tym okresie, nawet i te, które dalekie są od jakiegokolwiek opisywania rzeczywistości. Większość z tych wierszy przypada na rok 1940 i 1941. Każdy z nich nosi na swój sposób piętno tamtego czasu. Zetknięcie się Krzysztofa z literatami starszego pokolenia przyniosło mu wreszcie satysfakcję. Doczekał się pierwszego uznania. Poeci, z którymi nawiązał kontakt Iwaszkiewicz, Zagórski, Stachowski, czy też prozaicy jak Andrzejewski docenili od razu jego niepowszedni talent. Wystarano mu się nawet o miesięczną stałą zapomogę u władz podziemia, był pierwszym z młodych, którego tego rodzaju wyróżnienie spotkało. Fakt uznania wzmógł wybitnie samopoczucie młodego poety i wpłynął na rozwój jego talentu. Wiersze

Baczyńskiego zaczęły ukazywać się w antologiach i poeta otrzymał za nie pierwsze, skromne honoraria. Były to grosze w stosunku do życiowych potrzeb, potwierdzały jednak jego wyjątkową pozycję.

Rok 1942 był w życiu Krzysztofa rokiem przełomowym. Zarówno dla człowieka, jak i poety. Osiągnąwszy prawną pełnoletniość ożenił się z Barbarą Drabczyńską, córką dość znanego w Warszawie właściciela drukarni, czarującą dziewczyną o żywej inteligencji, ładną i pełną osobistego wdzięku. Ślub brał Baczyński 3 czerwca w kościele Św. Trójcy na Solcu, świadkowie tego wydarzenia wspominają, że nigdy Krzysztof nie był równie poważny i skupiony, co w ów dzień. Do niej właśnie kierował Baczyński swoje erotyki, jej zostało wiele wierszy poświęconych, imię Basi wschodziło dobrą gwiazdą nad tą poezją. Jej poświęcona jest świetna Kołysanka.

Krzysztof należał do pokolenia, którego rozwój duchowy uległ jakiemuś gwałtownemu przyspieszeniu w latach wojny. Ci młodzi ludzie stali się dorosłymi znacznie wcześniej, nim osiągnęli "metrykalną" dojrzałość. Wielu z nich otrzymało świadectwo maturalne na konspiracyjnych "kompletach", kontynuowało naukę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, jak to uczynił Baczyński, który zresztą rychło studia porzucił. Nauka nie mogła bowiem tym chłopcom wypełnić skutecznie całego życia. Rwali się do czegoś innego, do pracy w konspiracji, do śmiałych akcji, do wydawania nielegalnych czasopism. W tajnej podchorążówce, do której trafił Baczyński, otrzymywali bojowe przeszkolenie, które potem miało tak wspaniale zaowocować w dniach powstania. Wszystko to oczywiście znajduje swój zapis w wierszach i poematach Baczyńskiego.

Niewiele już miał Baczyński czasu dla siebie. Na miesiąc przed powstaniem przeszedł wraz z podchorążym Morsem z batalionu "Zośka" do również harcerskiego batalionu "Parasol", gdzie miał być zastępcą dowódcy plutonu, którym kierował jego przyjaciel. Na parę dni w lipcu 1944r zaprosił go Jerzy Zagórski do Wieliszewa wraz z żoną. Tam wśród sosnowych lasów w widłach Wisły i Bugo-Narwi, odpoczywali przez parę dni, krótkie to były wakacje. Trzeba było wracać. Odchodzili ku stacji na cienie drzew – dwoje przygarbionych dzieci. I takimi ich zapamiętał Zagórski. Odchodzili wolno, jakby wiedzieli, że przed nimi śmierć.

Krzysztof Kamil Baczyński poległ 4 sierpnia około godziny szesnastej na powstańczym posterunku w pałacu Blanka, świadectwem jego śmierci jest tablica pamiątkowa na Placu Teatralnym i grób poety na Powązkach Wojskowych.

W powstaniu warszawskim, 1 września 1944, zginęła także żona Baczyńskiego – Barbara Drapczyńska.

*"...Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?"*

Dodana: 5 lutego 2021 13:04